N-r 210 Piątek 12 (25) sierpnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po wyborach do ziemstwa.

Kampania wyborcza do pierwszych ziemstw kuryalnych na Rusi jest już prawie zakończona. Są już radni powiatowi i radni gubernialni, są sformowane zarządy powiatowe, a wkrótce będą gotowe i zarządy gubernialne w trzech naszych guberniach. Brakuje tylko zatwierdzenia przez miejscową władzę administracyjną — i słowo stołypinowskie, w dniu 14 marca b. r. tak dobitnie rzucone, stanie się ciałem.

Z tego powodu prasa półurzędowa, gadzinowa i nacyonalistyczna dmie w surmy tryumfu. Nawet główny naczelnik zarządu do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbel, który pod strugami ulewnego deszczu, jako „doświadczony ziemiec" badał na miejscu teren operacyjny, nie może się powstrzymać od zakomunikowania światu na łamach „Now. Wrem." swej radości.

— Ziemstwo się udało! — woła „Nowoje Wremia".

— Chwała Bogu — zwierza się p. Gerbel — wszystko poszło pomyślnie, nadspodziewanie dobrze...

A „Rossija" twierdzi zupełnie na seryo, że tak pomyślny wynik wyborów do ziemstwa sprowadził wśród polaków zupełną dezoryentacyę.

Skądże powód tej tak gwałtownej radości? Dlaczego ziemstwo się udało?

Przedewszystkiem dlatego, że w kuryi rosyjskiej zwyciężyli prawicowcy i nacyonaliści.

Z punktu widzenia nacyonalistyczno-rządowego jest to oczywiście najkapitalniejszy argument dla udowodnienia, że ziemstwo jest udane. Przecież samorząd u nas wprowadzany był na to, ażeby nadać „krajowi Południowo-Zachodniemu" cechę zupełnie rosyjską. Ziemstwo rosyjskie, to znaczy nacyonalistyczne, oto był cel wysiłków Stołypina.

Jeśli to się udało osiągnąć, to już dobrze. Według enuncyacyi „Now. Wrem." — to się właśnie udało — albowiem na Podolu w 7 powiatach na 12, na Ukrainie w 6 powiatach na 12 i na Wołyniu w 4 powiatach na 12 — przeszli w pełnocenzusowej kuryi rosyjskiej sami prawicowcy i nacyonaliści. Kto zna miejscowe stosunki, kto wie, jakie jest ogólne zabarwienie polityczne rosyjskich większych właścicieli ziemskich w naszym kraju, ten z pewnem zdziwieniem traktować musi wybuchy radości z powodu takiego właśnie rezultatu wyborów. Raczej dziwnem się wydaje i zastanawiającem — dla tego, kto chce się zastanawiać—że w wielu powiatach, a szczególniej na Wołyniu, tym terenie operacyjnym Witalisów, Szulginów, Pichnów i Rejnów, nacyonaliści sromotne ponosili porażki i że musieli się tam od ostatecznej kompromitacyi bronić takimi niesłychanymi skandalami, jakie w Ostrogu miały miejsce.

Następnym powodem do radości jest to, że wbrew obawom, wypowiadanym podczas debatów w Radzie Państwa nad projektem samorządu, skład ziemstw nie wypadł zbyt demokratycznie, że włościanie niekulturalni nie zaleli żywiołów kulturalnych.

Nie wchodząc wcale w *meritum* sprawy, zauważymy tylko, iż mały udział włościan i drobnych, niepełnocenzusowych właścicieli ziemskich przypisać należy głównie nie czemu innemu, tylko umiejętnemu wyborowi terminu zjazdów wyborczych... Więc się też i w tym kierunku musiało „udać" ziemstwo stołypinowskie.

I w trzecim kierunku powinno było się udać genialne dzieło prezesa ministrów...

Powinno się mianowicie było wykazać, iż to wszystko, co się w izbach prawodawczych i w prasie mówiło i pisało o charakterze antypolskim projektowanego samorządu, o żądle nienawiści narodowościowej, w nim zawartej, o krzywdzie polakom i pośrednio krajowi wyrządzanej, o karykaturalności kuryalnych odgraniczań, o sztuczności asekuracyi żywiołu rosyjskiego, o konsekwencyach, jakie krzywdzące jedną i to niepoślednią narodowość w kraju wyjątkowe prawo wywrzeć musi na stan umysłów wśród tej narodowości, — że wszystkie te zarzuty, argumenty, przestrogi są poprostu nic nie znaczącą gadaniną „szowinistów", że ogół społeczeństwa polskiego wcale nie odczuwa owych krzywd i „stanem wyjątkowym" zupełnie się nie przejmuje...

I to się zaczyna wykazywać w usłużnej Stołypinowi prasie.

„Now. Wrem." podkreśla z zadowoleniem, że polacy nie posłuchali głosu, nawołującego ich do bojkotu ziemstw, — choć wie, a przynajmniej powinno wiedzieć, że hasło bojkotu wcale rzuconem nie było. Organ Suworina cieszy się dalej, iż przy wyborach nie było żadnych „ekscesów nacyonalistycznych". (O ekscesach w Ostrogu, oczywiście, nie wspomina się wcale).

P. Gerbel ze swej strony cieszy się również ze zgodności, z jaką szły wybory, z harmonii, jaka wśród wyborców różnych narodowości panowała.

P. naczelnik zarządu do spraw gospodarki miejscowej, objechawszy nasz kraj, konstatuje dalej, że polacy posłali do ziemstw wytrawnych i kulturalnych znawców gospodarki miejscowej i że *do każdego (?!) zarządu powiatowego wybrano po jednym polaku...*

I tak zdumiewająco ścisłą dawszy informacyę na łamach poczytnego i mającego obieg zagranicą „Now. Wrem.", p. Gerbel uspokaja swego interlokutora, że dopuszczenie polaków do zarządów ziemskich nie jest rzeczą państwowo niebezpieczną.

A protesty? — pyta ostrożny współpracownik „Now. Wrem.".

Protesty? Jakie?

P. Gerbel otrzymał tylko dwa protesty: jeden z nich, to protest polaków pow. płoskirowskiego, z członkiem Rady Państwa, Ks. hr. Orłowskim na czele, a drugi—polaków i Bałaklejewa, prawego posła do Dumy. Ale to nic nie znaczący wyjątek, bo p. Gerbel posiada także dziękczynny telegram od wszystkich członków pewnego ziemstwa bez różnicy wyznania...

Więc ogólne tło wyborów jest pogodne: harmonię i zgodę wprowadziło ziemstwo Stołypinowskie...

Tak się przedstawia stan rzeczy — *ad usum* p. Stołypina. Tak się maluje tryumf jego przewidującej polityki.

Otóż przeciwko takiemu przeinaczaniu rzeczywistości, przeciwko szkodliwemu dla nas tumanieniu opinii, musimy stanowczo się zastrzedz.

Jeśli polacy poszli do ziemstw dla tego, ażeby w nich stać na straży interesów ekonomicznych swych powiatów i gubernii; jeśli poszli z poczucia obowiązku publicznego, który nakazywał im nie odpychać najmniejszej okazyi przysłużenia się krajowi rodzinnemu, jeśli podczas wyborów nie wyprawiali burd karczemnych i „ekscesów" — to z tego bynajmniej nie wynika, ażeby samorząd, przez p. Stołypina Rusi i Litwie narzucony, uznali za dobry, pożyteczny i sprawiedliwy.

Dali temu wyraz nie w dwóch, ale w licznych, motywowanych protestach, którymi tłómaczyli, dlaczego dziękować nie mają za co.

Tych licznych i zgodnych protestów nie można bagatelizować ani ich pomijać milczeniem. One są słabym tylko, za słabym oddźwiękiem tych uczuć i tych myśli, jakie społeczeństwo polskie w duszy swej żywi, one kładą się ciemnemi plamami na tem tle, które urzędowi słudzy i poplecznicy usiłują jako jasne przedstawić.

Jak im się ta gra uda, to kwestya dalsza.

Ale naszym obowiązkiem — nietylko prasy, ale całego społeczeństwa polskiego, jest nie pomagać tym urzędowym „urabiaczom" opinii do zbyt łatwych tryumfów. Oczywiście, mowa tu o pomocy nieświadomej, o tem biernem przyczynianiu się do zwycięstwa polityki, która nas gnębi i dusi, o błędach, jakie popełniamy, a które natychmiast bywają przeciwko nam zużytkowywane...

Od błędów, niestety, nie wszędzie potrafiliśmy się ustrzedz w zakończonej kampanii wyborczej.

Jeśliśmy, z dziecinnej obawy, czy z „wyższej" dyplomacyi, czy z niepojętej bierności dali się wziąść na podpisywanie wspólnych dziękczynnych telegramów, jeśliśmy, niewiadomo dla jakich powodów, czy konieczności, dali się wybrać do zarządów powiatowych, to jest na odpowiedzialne urzędy; jeśliśmy, nie bacząc na smutne doświadczenia, dali się wciągnąć do układów z rosyanami, pomimo włościan, — do bloków, które potem nie zostały dotrzymane — to wszystkie te fakty, te pomyłki zasadnicze czy taktyczne, zostały nam porachowane, gdzie należy zanotowane i ogłoszone, jako argument przeciwko nam, przeciwko naszemu interesowi, przeciwko tej polityce i tej obronie, jaką przedstawicielstwo nasze w Petersburgu i prasa polska prowadziły.

Dlatego też podobnych błędów w bierności, w braku cywilnej odwagi, w przysłowiowej grzeczności naszej źródło swe mających, wystrzegać nam się należy.

Trzeba umieć być konsekwentnym i trzymać się raz obranej drogi...

A wtedy spokojnie przysłuchiwać się będziemy mogli hałaśliwym okrzykom tryumfu ze zwycięstwa, które może się okazać zwycięstwem Pyrrhusowem.

J. B.

O rynek perski.

Wytrwale acz powoli, z ogromną energią i zręcznością polityczną dąży państwo niemieckie do zdobycia rynku perskiego.

„Pokojowe przenikanie" do Mezopotamii i Persyi, rozpoczęte budową kolei bagdadzkiej, bez której trudno było myśleć o jakichkolwiek zdobyczach handlowych w Azyi Środkowej, zyskuje coraz trwalszy grunt pod nogami. Od placówki do placówki — z każdym prawie rokiem usadawia się mocniej germanin nad Eufratem, wyzyskując każdą okoliczność z przezornością, sięgającą daleko bardzo w przyszłość, i wytrwałością istotnie zdumiewającą.

Więc w Turcyi już od kilkunastu lat prowadzi rząd niemiecki politykę „moralnego podboju", grając rolę opiekuna islamu i przyjaciela narodu tureckiego. Robi w ten sposób dobrą opinię niemcom i ułatwia przyszłe stosunki handlowe.

A równocześnie uzyskuje koncesyę na kolej bagdadzką i buduje z wielkim nakładem pieniężnym tę ważną arteryę handlu nad Eufratem, podstawę wszystkich spodziewanych zdobyczy ekonomicznych.

Na arenie zaś dyplomatycznej nie zaniedbuje żadnego posunięcia, wyzyskuje wszelkie spodziewane i niespodziewane konjunktury polityczne, byle o krok bodaj zbliżyć się do upragnionego celu—bezkrwawych zwycięstw handlu niemieckiego w Azyi Środkowej.

Te właśnie tendencye rządu niemieckiego trzeba mieć zawsze na względzie przy ocenie wszelkich kroków niemieckich w sprawach Blizkiego Wschodu, a w szczególności w sprawach perskich.

A stosując tę miarę, należy przyznać, iż ostatnia, świeżo ogłoszona ugoda rosyjsko-niemiecka jest dla Niemiec ważnym krokiem naprzód, niemałą zdobyczą polityczną.

Półurzędowa „Rossija", pisząc o tej ugodzie, zaznacza z wielkiem zadowoleniem, iż jest w niej „formalne uznanie specyalnych interesów Rosyi w Persyi, w przeciwieństwie do czysto handlowych tylko interesów Niemiec". Specyalność zaś tych interesów polega na tem, zdaniem „Rossii", iż posiadają one i polityczny, i strategiczny, i ekonomiczny charakter, dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu Rosyi i Persyi.

Otóż za cenę uznania tych specyalnych interesów zyskał rząd niemiecki bardzo wiele—zapewnił sobie swobodny rozwój swego handlu w Persyi, ba, zobowiązał jeszcze Rosyę do ułatwienia sobie tej akcyi przez połączenie przyszłej sieci kolei perskiej z koleją bagdadzką.

Dyplomacya niemiecka złożyła dowody wielkiego sprytu, doprowadziwszy do takiej ugody. Uznanie bowiem specyalnych interesów rosyjskich w Persyi posiada wszelkie cechy formalnej sankcyi porozumienia rosyjsko-angielskiego z r. 1907, co dla powagi mocarstwowej szczególniej Rosyi ma pozór nieco ubliżający. Już bowiem w r. 1907 Rosya i Anglia przyznały sobie wspólnie „specyalność" interesów w Persyi i podzieliły sfery swych wpływów. Wtedy jednak o żadnej sankcyi z czyjejkolwiek strony nie było mowy.

Polityka niemiecka obliczona jest na dalszą metę. Dziś zrzekają się Niemcy ze swej strony pretensyi do specyalnych praw w Persyi, obstając tylko przy swych interesach ekonomicznych. Ale kto wie, co będzie po latach 10—13, na tyle bowiem mniej więcej obliczono plany budowy kolei, kiedy handel niemiecki stanie na pewniejszych nogach? Czy nie wyłonią się wówczas jakieś niespodziewane specyalne interesy niemieckie w Persyi, jak np. wyłoniły się w Maroku?

Chodzi o handel.

Dziś jest on bardzo słaby i nie stanowi poważnej konkurencyi dla innych dostawców i odbiorców Persyi. Ale rośnie. Warto też zwrócić uwagę na cyfry tego wzrostu.

Według źródeł rosyjskich*) w ciągu ostatniego dziewięciolecia pierwsze miejsce w handlu z Persyą zajmowała Rosya, z kolei szły Anglia, Turcya i Francya. Na piątem miejscu w r. 1910 stały Włochy, które w r. 1903 zajmowały ósme miejsce, na szóstem — Niemcy, które w r. 1903 znajdowały się aż na dziesiątem miejscu — skok jak widzimy dość znaczny.

Cyfry bezwzględne handlu niemieckiego są dziś jeszcze zupełnie małe, jak to widać z poniższej tabelki, która zarazem służy do porównania handlu niemieckiego z rosyjskim.

	ROSYA		NIEMCY	
	wwóz	wywóz	wwóz	wywóz
(w tysiącach rubli).				
R. $190^1/_2$	—20470	15916	429	31
R. $190^3/_4$	—33252	27992	1070	32
R. $19^{09}/_{10}$	—40785	47254	1793	152

Z tabelki tej widzimy wszakże, iż jakkolwiek handel niemiecki w porównaniu z rosyjskim jest bardzo mały, rośnie jednak znacznie szybciej. Wwóz rosyjski do Persyi wzrósł od roku $190^1/_2$ do r. $19^{09}/_{10}$ o 99,2 proc. niemiecki zaś—o 317,9 proc.; wywóz rosyjski wzrósł w tym okresie o 196,2 proc., niemiecki — o 390,3 proc. Ogółem bilans handlowy rosyjski wykazuje wzrost 141,9 proc., niemiecki przeszło dwa razy więcej, bo 322,8 proc.

Cyfry te są dość wymowne—za kilkanaście lat będzie miał handel rosyjski w Persyi poważnego współzawodnika w handlu niemieckim.

Jest to niebezpieczeństwo zupełnie realne, które zresztą uznają i organy półurzędowe, zachwalające z urzędu nową umowę.

Handel rosyjski — pisze między innemi „Torgowo-Promyszl. Gazeta"—z niepokojem przygląda się rosnącej i opasującej terytoryum Turcyi w kierunku Bagdadu kolei niemieckiej. Już i w Rosyi zaczęto wypowiadać obawy co do przyszłości jej wywozu zboża. Powstają przypuszczenia, że trudno będzie współzawodniczyć ze zbożem urodzajnego starożytnego międzyrzecza, które przetnie w blizkiej przyszłości kolej bagdadzka.

Niektóre, nieznane dotychczas punkty zaczynają zwracać na siebie uwagę—np. Kasre-Szirin, Chanekin, Zochab. Uczony francuski w swojem dziele „Mission scientifique en Perse"; już przed piętnastu laty przesunął granicę mezopotamskiej doliny chlebodajnej dalej na wschód, wykazując, że i na terytoryum Persyi wspaniale rodzi zboże. Pozatem w jednej z prowincyi perskiego Kurdystanu odkrył on wówczas i zbadał bogate pokłady nafty, przepowiadając w razie jej eksploatacyi najfatalniejsze wyniki dla rosyjskiego handlu naftą. Są te pokłady w blizkości Kasre-Szirinu i Chanekinu, około Zochabu, dokąd powoli ale stale wyciąga się linia niemiecka od Eregli-Konia. Niebezpieczeństwo dla handlu rosyjskiego widzi „Torg. Prom. Gazeta" w przyszłości i zaleca „przygotowywać się do tej przyszłości wszelkimi możliwymi środkami."

W ten sam ton uderza organ ministeryalny, pisząc, że należy „wzmocnić rosyjską sytuacyę na rynkach północnej Persyi i przygotować się do przyszłego współzawodnictwa ze strony Niemiec".

Jakże więc wobec tego wygląda ugoda rosyjsko-niemiecka, która faktycznie ułatwia i przyśpiesza współzawodnictwo niemieckie?

Trudno przypuścić ażeby to był środek pedagogiczny *ad usum* handlu rosyjskiego wymyślony. Tego rodzaju podnieta na gruncie ekonomicznym kończy się zawsze bardzo smutno.

Raczej przypuścić należy, iż stał p. Sazonow, a potem jego zastępca wobec faktu, iż tak czy inaczej rozwoju kolei w Persyi i połączenia ich z koleją bagdadzką powstrzymać nie można. Lepiej tedy utargować bodaj uznanie „interesów specyalnych."

St. J.

*) „Wiestnik Finansów, Przemysłu i Handlu", № 32.

Z prasy rosyjskiej.

Ugoda rosyjsko-niemiecka w sprawach perskich wywołała obszerne komentarze w prasie rosyjskiej. Między innemi „Nowoje Wremia" pisze:

„Zobowiązanie zbudowania lub pozwolenia na zbudowanie kolei dla ułatwienia dostępu niemcom do Teheranu w terminie, zależnym od Niemiec, a nie od Rosyi, wykracza niewątpliwie z granic rozmów poczdamskich. Hr. Pourtales, który uzyskał od dyplomacyi rosyjskiej takie ustępstwo, ma prawo liczyć na nagrodę w postaci tytułu książęcego".

Zaznacza przytem „Now. Wremia", że ugoda nie wyczerpuje wszystkiego, o czem mówiono w Poczdamie, co zresztą potwierdza i półurzędowa „Rossija". Nie poruszono spraw tureckich, ale „Nowoje Wremia" zapewnia, że i nie będą one poruszane.

„W kwestyi perskiej przewaga zobowiazań nad przywilejami przypada na Rosyę. W sprawie tureckiej zobowiązania przypadłyby na rzecz Niemiec, zdobycze zaś dla Rosyi. W takich warunkach można być przekonanym, że porozumienia rosyjsko-niemieckiego w sprawach tureckich, takiego, jak w sprawach perskich napewno nie będzie".

„Riecz" pisze:

„Każda ofiara nasuwa myśl o rekompensacie. Cóż dostaje Rosya wzamian za perspektywę utracenia jedynego przez nikogo nie kwestyonowanego rynku?

„Rosya dostaje *deklaracyę* — nie zobowiązanie, nie obietnicę, ale właśnie tylko deklaracyę. Rząd niemiecki „nie ma zamiaru" przeszkadzać Rosyi w sferze jej wpływu w Persyi. Nawet „Swiet" domyślił się przytem zapytać: nie ma zamiaru „obecnie", ale w przyszłości? Oczywiście półurzędowce zapewniają, że od dziś przerwie się agitacya antyrosyjska w Teheranie. Ale jak tu zakreślić granicę pomiędzy tem co wolno, a czego nie wolno? I jak zaręczyć, że *jutro* rząd niemiecki nie „poweźmie zamiaru", którego nie ma dzisiaj? Algeçiras i Maroko są bardzo pouczającem ostrzeżeniem.

„A natomiast Rosya, — Rosya się „zobowiązuje".

„Wymówiwszy sobie — pisze dalej „Riecz" — u Niemiec prawo „specyalnego" interesowania się Persyą, Rosya, jak to uprzejmie wyjaśniła niemiecka i rosyjska prasa nacyonalistyczna, „rozwiązuje sobie ręce" do nowej awantury politycznej, w związku z przywróceniem panowania eksszacha. Za pozwoleniem „wielkoniemców" uzyskuje Rosya możność dowolnego rozrostu swego „wielkorosyjskiego" apetytu".

Obawa tych awantur jeszcze się wzmaga wobec dawno zapowiadanych przez prasę niemiecką projektów podziału Persyi.

„Riecz zwraca uwagę i na to, że najnowsza ugoda może źle wpłynąć na stosunki z Francyą i Anglią.

„W zagranicznej i rosyjskiej prasie stale pojawiają się pogłoski o tem, że nietylko treść porozumienia, ale i czas jego ogłoszenia — wszystko to było podyktowane nie przez rosyjskich, ale przez niemieckich dyplomatów. Rosyjskie straty i ustępstwa naturalnie dotyczą tylko Rosyi. Ale chwila, w której ogłoszono to rosyjskie porozumienie z Niemcami, jest ważna już nietylko dla Rosyi. Przypuśćmy, że „pomiędzy Agadirem a Poczdamem niema nic wspólnego". Przypuśćmy, że stosunki Rosyi do trójporozumienia po ogłoszeniu ugody pozostają bez zmiany. Nie ulega jednak wątpliwości, że sam fakt ogłoszenia ugody w chwili rokowań o Maroko zaważy na szali — nie rosyjskiej sojuszniczki, tylko rosyjskiego przeciwnika w kombinacyach międzynarodowych".

*

Nieco inaczej komentują tę okoliczność „Ruskija Wiedomosti".

„Sam fakt podpisania umowy właśnie teraz świadczy, że pertraktacye marokańskie, są nie tak burzliwe i niebezpieczne, jak o tem pisze prasa i że jest pewność pokojowego załatwienia sprawy. Tymczasem jedyny możliwy sposób załatwienia sprawy to pewne ustępstwa ze strony Niemiec; rząd francuski już nie może dalej ustępować, bo musiałby od steru władzy ustąpić pod naciskiem opinii publicznej. Niełatwa sytuacya i dyplomacyi niemieckiej, zmuszonej do liczenia się z opinią niemiecką. Konwencya zaś z Rosyą daje społeczeństwu niemieckiemu pewne zadośćuczynienie".

Wygląda na to, że zamiast Francyi, zrobiła Niemcom ustępstwo Rosya.

„Swiet" nacyonalistyczny zaznacza, że

„Z treści wszystkich artykułów umowy wynika, że dyplomacya niemiecka w ciągu dziewięciu miesięcy pracowała z wielką dla siebie korzyścią...

„Porozumienie" jest kulawe, z wielkiem pochyleniem na stronę niemiecką.

„Taki los jednak przypada dyplomacyi rosyjskiej nie po raz pierwszy i bodaj nie ostatni"...

„Utro Rossii" występuje z bardzo ostrym artykułem przeciwko dyplomacyi rosyjskiej.

Zdaniem „Utra Rossii" Niemcy

„za jednym zamachem upolowały 3 zające:

„Zdobyły cudzemi rękami obszerny rynek dla swojego eksportu.

„Zobowiązały Rosyę do kontynuowania brzemiennej bardzo niedwuznacznymi wynikami „politycznej" awantury w Persyi.

„I nareszcie, co najważniejsze, uzyskały niespodziewaną rekompensatę za Agadir".

(J.)

Z życia rosyjskiego.

Uniwersytet ludowy imienia A. L. Szaniawskiego w Moskwie. Z jesienią roku bieżącego uniwersytet im. Szaniawskiego rozpoczyna rok 4 swej działalności.

Kurs nauk zawiera dwa wydziały: akademicki i naukowo-popularny. Na pierwszym z nich wykłady dzielą się na 2 grupy: przyrodniczo-historyczną i społeczno-filozoficzną, z dwoma cyklami: społeczno-prawniczym i historyczno-filozoficznym.

Normalny plan nauczania obliczony jest na lat 4, z których rok ostatni poświęcony jest studyom specyalnym. W r. b. w tym dziale wykładane będą: 1) kurs wiadomości o samorządzie lokalnym; 2) udział społeczeństwa w drobnem gospodarstwie i kooperatywy i 3) oddzielne kwestye jurysprudencyi.

Do uniwersytetu przyjmowane są osoby od lat 16 bez różnicy płci, narodowości i wyznania. Świadectwa o przygotowaniu naukowem nie są wymagane; wykłady jednak na wydziale akademickim dostosowane są do poziomu słuchaczy o wykształceniu średniem. Uniwersytet żadnych praw nie daje; kto jednak zażąda, może po zdaniu egzaminu otrzymać świadectwo.

Na kursy kooperacyi i samorządu kandydaci będą przyjmowani niezależnie od kursów ogólnych.

Wpis za kurs roczny wynosi rb. 40; za przedmioty poszczególne po 4 rb. rocznie za godzinę, za seryę kursów samorządu i kooperacyi po rb. 20 rocznie.

Uniwersytet posiada w gronie wykładowców cały szereg wybitnych profesorów i uczonych.

Prospekty szczegółowe można otrzymać na miejscu lub pocztą, załączywszy markę 7-kopiejkową.

Z tajemnic psychologii.

Ciekawy przyczynek do fizyologii i psychologii doświadczalnej zawdzięczamy jednemu z przyrodników, prof. Rutterowi, który wpadł na myśl, zastosowania do swych badań w tej dziedzinie przyrządu nadzwyczaj czułego, służącego do mierzenia siły promieniowania radu i innych ciał promieniotwórczych. Czyniąc rozmaite doświadczenia fizykalne przy pomocy tego przyrządu, przytknął go dla próby także do głowy młodego swego asystenta i zauważył, że przyrząd począł wykonywać drgania w pewien odrębny sposób. Później uczynił to samo ze swym portyerem i otrzymał tym razem innego rodzaju drgania. Począł więc pilnie badać te objawy i doszedł do wniosku, że różne organa mózgowe ludzkie działają na ów przyrząd w pewien swoisty sposób i że to działanie zmienia się w miarę badania różnych osób, stosownie do ich wieku, temperamentu, stanu zdrowia, usposobienia i t. d.

Pewien znany lekarz rozpoczął doświadczenia praktyczne na podstawie tego odkrycia prof. Ruttera, mianowicie poddał badaniu blizko 150 więźniów w jednym z zakładów karnych. Według relacyi, jakie złożył o tem profesorowi Rutterowi, miał on w ciągu tych doświadczeń dojść do takiej wprawy, że z wielką ścisłością odgadywał na podstawie wskazań aparatu, jakie przestępstwa popełnili poszczególni więźniowie. I tak, bardzo prędko rozpoznał mordercę, osławionego rozbójnika, a nawet więźnia, który siedział za zbrodnie przeciw naturze.

Dość wielkie zakłopotanie powstać miało, gdy zarządca więzienia poprosił, aby doktór zastosował przyrząd także do jego głowy i gdy odpowiedź aparatu brzmiała, że pan zarządca ma wszelkie cechy dzikiego mordercy.

Na odwrót zapanowało wśród uczestników tych doświadczeń wzruszenie, gdy przy badaniu pewnego więźnia, który nigdy nie przestał zapewniać, że jest niewinny, przyrząd zanotował, że badany ma duszę łagodną i pełną słodyczy.

Instrument ten nadto zaznaczać ma ze ścisłością matematyczną odmienne stany duszy jednej i tej samej osoby, czy jest wesoła, czy smutna, przygnębiona, lub też podniecona, czy to miłością, czy trwogą albo innemi uczuciami.

Inny wpływ na przyrząd, wywiera człowiek odważny i przedsiębiorczy, a inny człowiek tchórzliwy i małoduszny.

Nie będziemy się wdawać w fantazye i wybujałe wnioskowania co do doniosłości tego rodzaju termometru psychicznego w najrozmaitszych dziedzinach życia. Oczywiście doniosłość ta byłaby nieobliczalna. Na razie jednak, póki pierwsze relacye o tych doświadczeniach nie będą potwierdzone i bardziej szczegółowo przedstawione, wolno zachowywać się z rezerwą i niedowierzaniem. Być może, że jest w tem wszystkiem część prawdy, że są pewne odrębności działania, trudno jednak uwierzyć, aby odrazu zdołano odcyfrować wskazanie aparatu w tak szczegółowy sposób, by można dojść już teraz do praktycznych wniosków. Jak zwykle, niewątpliwie i tym razem, zapał i krewkość pierwszego odkrywcy mącą jego krytycyzm i sprawiają, że przesadza on doniosłość odkrycia.

Przy sposobności opisu powyższych badań z zakresu „psychometryi", warto wspomnieć o pomyśle, daleko bardziej prozaicznym, pewnego pedagoga włoskiego, prof. Baragioli. Nie odkrył on nic, ani nic nowego nie wymyślił, podał tylko wygodny sposób rozróżniania charakterów i usposobień uczniów. Obmyślił mianowicie przyrząd o szeregu słoików, czy rurek szklanych. Każda rurka oznacza jednego ucznia. Prof. Baragioli ustanowił dla każdej z zasadniczych właściwości pewien kolor, np. kolor czerwony dla łatwości intuicyi, kolor żółty dla niedołęstwa, biały dla uczuciowości i t. d. Otóż po dokładnem zbadaniu ucznia, wlewa on płyn o odpowiednim kolorze do rurki, tak, że każdy ma swoją odrębną barwę. Nie można zaprzeczyć, że taka metoda może oddać pewne usługi w klasyfikacyi odrębności charakterów ludzkich.

Teraz częściej zajmują się badacze także rozmaitymi przejawami z dziedziny psychologii zwierząt. Na razie badania te są jeszcze w stadyum zbierania materyału obserwacyjnego. Otóż zajmującą obserwacyę taką zanotował świeżo jeden z wielkich dzienników paryskich. Działo się to na wiosnę bieżącego roku w miejscowości francuskiej, Saint-Enogat. W pewnej willi jaskółka już dawniej ulepiła sobie gniazdko obok jednego z okien i co roku wracała na cały sezon. Dziennikarz francuski, opisując to zdarzenie, dodaje dowcipnie: Każdy ma przecież swe przyzwyczajenie i uważa na nie. Zatem z początkiem maja jaskółka przybyła.

Niestety jednak dwoje wróbli uprzedziło ją. Jak wszyscy wiedzą, wróble to istoty bezwstydne, ze skłonnościami złodziejskiemi, umiejące korzystać ze sposobności. Znalazły gniazdko dobre, obszerne, mocne, ustronne, słowem bardzo wygodne, tam więc zamieszkały.

Gdy jaskółka ukazała swą płaską główkę u krawędzi gniazdka, wysunęły się dwa dzioby, zdecydowane do walki o swoje niesłuszne prawo. Wiadomo, że wróble nie szczycą się moralnością bardzo ścisłą. Dyskusya była długa i hałaśliwa, „dwujęzykowa", do połowy jaskółcza, do połowy wróbla. Szkoda wielka, że z przypatrujących się nikt jej nie mógł zrozumieć. Następnie jaskółka oddaliła się.

Niebawem jednak wróciła, gdy przeciwnicy jej niewątpliwie już winszowali sobie energii, a wróciła nie sama, lecz w towarzystwie licznych towarzyszek, które umieściły się rzędem naprzeciw gniazdka.

Rozgniewana właścicielka ponownie usiłowała wejść do swego mieszkania, ale napróżno. Przygodni lokatorzy czuli się niezwalczonymi, a odwaga ich zwiększała się z powodu, że czuli się zupełnie bezpiecznymi.

Wówczas rozpoczął się dramat. Między jaskółkami powstał zgiełk, poczem wszystkie się rozproszyły i odleciały w różne strony. Ale zaledwie znowu ukazały się z głębi gniazdka dwie uradowane główki, już jaskółki wróciły z różnych punktów nieboskłonu. Rzuciły się na gniazdo i wówczas począł się wysiłek tajemniczy. Oto każda z jaskółek miała w dzióbku grudkę ziemi, czy świeżego błota; w jednej chwili gromada oblegających zatkała otwór gniazdka i zamknęła w więzieniu oba wróble i ich potomstwo. Jaskółki żywcem je zamurowały. Po załatwieniu sprawy odleciały.

Konsekracya nowego kościoła w Tereszkach.

Dnia 24 lipca r. b. w Tereszkach na Wołyniu odbyła się konsekracya kościoła, wzniesionego kosztem i staraniem właściciela dóbr Tereszkowskich Władysława hr. Grocholskiego.

Tereszki leżą w starokonstantynowskim powiecie na Wołyniu. Pierwszą kaplicę w Tereszkach założył przodek dzisiejszego dziedzica Michał z Grabowa Grocholski w roku 1680 i kaplica ta przetrwała do tego czasu, licząc się obecnie filią bazalijskiej parafii ze stałym wikaryuszem w Tereszkach, utrzymywanym kosztem hr. Grocholskich. Obecnie wikaryuszem w Tereszkach jest ksiądz Zenon Roguski, kapucyn.

Kościół w Tereszkach wzniósł, jak już wyżej wspomniałem, Władysław hr. Grocholski po stracie swej ukochanej małżonki, Kazimiery z Sieraczyńskich, zmarłej dnia 17 stycznia 1907 roku.

Nieukojony w żalu, powziął on myśl uczczenia pamięci zmarłej, wykonując jej za życia upragnioną myśl wzniesienia w Tereszkach świątyni i myśl tę w czyn wprowadza.

Staje w Tereszkach pod wezwaniem św. Kazimierza piękny kościół w gotyckim stylu, pięknie wewnątrz ozdobiony z familijnym grobowcem, w którym zostaną złożone zwłoki ś. p. hr. Kazimiery.

Kościół wykonany podług planu architekta z Lublina p. Kochanowskiego, pod kierownictwem p. Wolanowskiego.

W wielkim ołtarzu umieszczony obraz św. Kazimierza, pendzla Piotra Stachiewicza, znanego malarza; z obu stron wielkiego ołtarza umieszczone śliczne witraże, wykonane przez firmę Białkowskiego w Warszawie, wyobrażające św. Michała Archanioła na cześć założyciela pierwszej kaplicy i św. Władysława, patrona fundatora; marmurowe ołtarze wykonał p. Drechsler z Kijowa, organy sprowadzono z Warszawy z fabryki Adolfa Hofmana. Sarkofagi w grobowcu wykuto z labradoru wołyńskiego, w fabryce p. Salisa w Hołowinie. Oto w krótkości opis naszej świątyni, która dnia 24 lipca r. b. przez Jego Ekscelencyę Biskupa Longina Żarnowieckiego, sufragana łucko-żytomierskiego została konsekrowana.

Jego Ekscelencya w asystencyi ks. kanonika Michała Zdanowicza, ks. Bujalskiego z Brałowa, ks. Jana Maciejskiego i 4 kleryków w dniu 22 lipca przybył z Czarnego Ostrowia do Tereszek, poprzedzony przez wielu księży z bliższych i dalszych parafii, a mianowicie dziekana Bazalijskiego ks. Ptaszyńskiego, ks. Zagórskiego z Kulczyn, ks. Wołkowińskiego z Teofilpola, ks. Rogowskiego z Czarnego Ostrowia, ks. Michałowskiego z Derażni, ojca Cyryaka z Konstantynowa, ks. Orynta z Kupiela, ks. Milewskiego z Butowiec, ks. Juliana Roszkiewicza z Włodzimierca, ks. Wolanina z Krasiłowa i kilku kleryków, spędzających wakacye w starokonstantynowskim dekanacie.

Przybywającego Biskupa powitali u progu dworu tereszkowskiego gospodarz domu wraz ze swym synowcem Ludgardem hr. Grocholskim i po przywitaniach z gospodarzem i zebranem duchowieństwem, Jego Ekscelencya zaraz zwrócił się do ludu, zebranego dość licznie pomimo dżdżystej pory na powitanie Pasterza. Uradowany lud tłumnie otoczył Dostojnego Pasterza i powitanie trwało bardzo długo, gdyż Pasterz każdemu łaskawie kilka słów miał do powiedzenia. Nie potrzebuję dodawać, że radość witającego ludu była niezmierna, a poczciwe rozjaśnione oblicza wymownie świadczyły, jak ten lud przywiązany jest do Kościoła i Pasterza.

Od tej chwili zaczyna się cały szereg uroczystości w Tereszkach: nazajutrz Biskup odprawia Mszę św. w starej tereszkowskiej kaplicy i tegoż dnia udziela św. Sakramentu Bierzmowania. W dniu 24 lipca od godz. 8½ zrana do 3 po południu trwa ceremonia konsekracyi kościoła, po skończeniu której Biskup w asystencyi licznego duchowieństwa celebruje sumę, podczas której ks. kanonik Zdanowicz przed kościołem, na dworze, z pięknie udekorowanej zielenią ambony, wygłosił podniosłe kazanie.

Podczas sumy śpiewał chór miejscowych śpiewaków pod dyrekcyą kleryka seminaryum żytomierskiego ks. Karola Folta i przy współudziale uczenicy konserwatoryum muzycznego we Lwowie p. L. Janickiej.

Na tę uroczystość, oprócz mnóstwa ludu zjechało się dużo zaproszonych przez fundatora obywateli z Wołynia; widzieliśmy wśród gości pp. Konstantego i Aleksandra baronów Bülowów z Medysówki, Szaszkiewicza z Ładyh, Tadeusza de Mezera z Moniek, Żukowskiego z Bogdanówki, Hieronima Korwin-Kuleszę z Sewruk, Knollów, Kazimierza Sieraczyńskiego z Michałowiec, Władysława de Mezera z Berezówki, Maryę Sieraczyńską z córkami, Wasiutyńską, Zofię Sieraczyńską, Bülowową, Rohne, Grabowską, Waśkowską i wiele innych osób.

Po skończonych uroczystościach w kościele, gościnny gospodarz podejmował gości. Przy obiedzie pierwszy toast wzniosł hr. Grocholski za zdrowie Dostojnego Pasterza, następnie przemówił p. Żukowski: streściwszy czem jest kościół dla polskiego społeczeństwa, mówca podnosił zasługi fundatora. Pięknie przemawiał także ks. dziekan Ptaszyński, dziękując w imieniu parafian fundatorowi za ten dar wielki, zatem przemówił w imieniu całego duchowieństwa ks. kanonik Zdanowicz, zachęcając zebrane obywatelstwo polskie do kroczenia ręka w rękę z duchowieństwem.

Dnia 25-go lipca ks. Biskup Żarnowiecki odprawił w nowym kościele żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Grocholskiej, na które wszyscy goście, oficyaliści, służba i lud licznie się zgromadzili. Po nabożeństwie Pasterz udzielał św. Sakramentu Bierzmowania i tegoż dnia o godzinie 5 po południu żegnany z żalem przez wszystkich opuścił Tereszki.

Przed wyjazdem, na propozycyę hr. Grocholskiego, ks. Biskup fotografował się z zebranym dla pożegnania ludem; ta sympatyczna grupa z Pasterzem na czele zostanie miłą i drogą pamiątką dla tereszkowskich parafian.

K. A.

Z życia prowincyi.

Z Winnicy.

W sierpniu.

Pomimo pogody dość niepewnej i nieskończonych jeszcze zbiorów w polu, w dniu 7 b. m., jako oznaczonym na posiedzenie rady podolskiego Towarzystwa rolniczego, cicha ustroń nasza ożywiła się z powodu przybycia na posiedzenie dość sporej ilości członków rady i niektórych nawet członków rzeczywistych T-wa jako gości. Prawda, że wiadomem było z rozsyłanych członkom zaproszeń, iż na posiedzeniu będą rozpatrywane dość ważne i ciekawe kwestye, ale u nas nawet poważne zaciekawienie się i poczucie potrzeby dopełnienia, że tak powiem, obowiązku obywatelskiego nie zawsze iść zwykło w parze z przezwyciężeniem wrodzonego szlachcie naszej lenistwa. Na ten raz posiedzenie było dość liczne i bardzo ożywione; odbyło się ono pod przewodnictwem wiceprezesa T-wa p. Antoniego Urbańskiego i w obecności sekretarza p. F. Lubańskiego. Od godziny 2-ej w południe przeciągnęło się ono do późnego wieczora. Pomiędzy innemi rozważano ważne znaczenie kursów rolniczych dla naszych oficyalistów rolnych którym bardzo potrzebna jest obok praktycznych wiadomości, zyskanych długoletnią pracą, wiedza teoretyczna podana w przystępnej formie. Wobec teraźniejszych wynalazków, ulepszeń technicznych w dziedzinie gospodarstwa rolnego, stosowania nawozów sztucznych, rozszerzającego się coraz więcej płodozmianowego gospodarstwa i t. d., praca na roli podług stereotypowych pojęć dziadów i pradziadów stała się niemożebna i coraz to więcej przechodzi w krainę legend o dawnych dobrych czasach... Po dość żywych naradach zdecydowano zorganizować w roku bieżącym w grudniu parotygodniowe kursy. Kursy te będą płatne, a wykładów na nich podjęli się dwaj agronomowie puławczycy: sekretarz T-wa p. Feliks Lubański i kierownik sieci pól doświadczalnych T-wa p. Józef Letz Zapartowicz. Inicyatywa tych kursów wyszła od wiceprezesa T-wa p. An. Urbańskiego i prezesa sekcyi rolnej Romana hr. Bnińskiego, którzy dużo pracy przyłożyli w tym kierunku. Nowy prezes wspomnianej sekcyi hr. Bniński dokłada wszelkich starań, ażeby nasi rolnicy więcej interesowali się tak pożyteczną dla kraju naszego instytucyą, jaką jest sekcya rolna T-wa.

Tenże hr. Bniński podał projekt urządzenia na wzór Królestwa i poznańskiego centralnego biura rachunkowego przy T-wie. A brak podobnego biura już oddawna czuć się daje, szczególniej dla rolników średniej zamożności i dzierżawców.

Przed laty 10-ciu wdowa po znanym powszechnie chirurgu Pirogowie, darowała T-wu 32 dziesięciny ziemi w pobliżu Winnicy, w celu urządzenia szkółek leśnych i owocowych. Dotąd wola testatorki nie mogła być przez T-wo wypełniona a to z powodu wielu niezależnych od niego przyczyn. Obecnie członek T-wa, znany na Podolu właściciel szkółek leśnych i owocowych, prowadzonych na dużą skalę i z powodzeniem w majątku jego Wyższa-Kropiwna w powiecie hajsyńskim, p. Maksymilian Gruner zrobił propozycyę T-wu, aby oddało mu w dzierżawę tę ziemię w celu urządzenia tam podobnej szkółki. Towarzystwo zgadza się na to i w niedalekiej przyszłości pod samą prawie Winnicą powstanie wzorowa szkółka drzew leśnych i owocowych która rozwinąwszy się da możność zaspokojenia coraz to wzrastających zapotrzebowań w tym kierunku.

Na temże posiedzeniu był odczytany referat wiceprezesa T-wa p. A. Urbańskiego. Referat to bardzo ciekawy—tyczący się ceł przewozowych na zboża transportowane za granicę, jakie mają być zastosowane w nowym traktacie pomiędzy Rosyą i Niemcami. Referat mocno zainteresował zebranych, którzy dziękowali referentowi hucznymi oklaskami.

Debatowano dalej nad oznaczeniem dnia jesiennego walnego zgromadzenia T-wa. Zgodzono się naznaczyć to zgromadzenie na dzień 5 września (drugi po otwarciu jarmarku jesiennego). Na zebraniu tem będą podnoszone nader ważne i żywotne kwestye... Będą odczytywane referaty p. wiceprezesa T-wa A. Urbańskiego w kwestyi ceł zbożowych, podług nowego traktatu z państwem niemieckiem, R. hr. Bnińskiego o zorganizowaniu przy T-wie centralnego biura rachunkowego; pana J. Zapartowicza „Niektóre dane z 10-letnich prac sekcyi rolnej"; pana F. Lubańskiego „Mucha heska i walka z nią"; a oprócz tego wiele innych ważnych i zajmujących referatów, w które przyszłe jesienne walne zebranie będzie bardzo obfitować. Radzimy więc pp. członkom T-wa tłumnie się zjechać na zgromadzenie, czego z pewnością żałować nie będą.

Podolak.

Echa wyborów.

Skarga Dobrynina.

Znany z awantur w kijowskiej radzie miejskiej Dobrynin złożył gubernatorowi wołyńskiemu podanie o skasowanie wyborów żytomierskich, podczas których obrano na prezesa zarządu W. Dwernickiego, na wice-prezesa I. Dobrowolskiego i na członków zarządu P. Moskalewa i N. Gorłowa.

Dobrynin twierdzi, że w procedurze wyborczej był szereg nieprawidłowości, że awizacye były umyślnie zapóźno rozesłane, a termin wyborów przyśpieszony, by nie dopuścić do udziału w wyborach kierownika partyi nacyonalistów Szulgina, którego obecność zdaniem Dobrynina, zmieniłaby zupełnie sytuacyę wyborczą. Przynajmniej zaś wybranoby wówczas po dwóch kandydatów na każdy urząd, a gubernator, według słów Dobrynina, musiałby oczywiście przyznać pierwszeństwo nacyonalistom i prawicowcom, wobec czego ich zwycięstwo byłoby zapewnione.

Następnie Dobrynin uskarża się na rzekomą stronność prezesa zgromadzenia, który jakoby „ciemiężył" prawicowców i nacyonalistów, popierając natomiast lewicowców i polaków. Oburza go przedewszystkiem rzekome „poniżenie rządu Cesarskiego", w osobie Stołypina, przez wysłanie telegramu powitalnego do generał-gubernatora Trepowa z chęcią pominięcia prezesa ministrów.

Najwięcej zaś piorunuje na słowa polaków, że Stołypin na podziękowanie nie zasłużył. Opierając się na tych, tak ważnych, zdaniem jego, podstawach, Dobrynin prosi o skasowanie wyborów, zagrażając, że w przeciwnym razie i wybory do Rady Państwa dostaną się w ręce polaków i lewicowców.

Radni polacy na Podolu.

Do składu ziemstw powiatowych na Podolu zostali wybrani następujący radni-polacy:

W pow. kamienieckim pp.: S. Gradowski, Bolesław Zaleski, Dominik Starzyński, Antoni Strojnowski, Stanisław Czerwiński.

W pow. bałckim pp.: Kazimierz Brudziewski, Stefan Żółkiewski, Władysław Janiszewski.

W pow. bracławskim pp.: Bronisław Wróblewski, Bolesław Zawistowski, Józef Podgórski, Franciszek Jaroszewski.

W pow. hajsyńskim pp.: Edward Boniecki, Józef Kudrewicz, Karol Rogoziński, Jan Czepielewski, Michał Czerwiński.

W pow. latyczowskim pp.: Zdzisław Mierzwiński, Józef Trojnicki, Mieczysław Szeliga-Mierzejewski.

W pow. lityńskim pp.: Ambroży Baranowski, Wacław Łychowski, Antoni Sokołowski, Adam Stępowski.

W pow. mohylowskim pp.: Hilary Dębicki, Dłuski, Stanisław Michalewski, Ostolski, Karol Rościszewski.

W pow. olgopolskim pp.: Władysław Brzozowski, Władysław Wiszniewski, W. Jełowicki, Włodzimierz Jokisz, Józef Lewicki, Paweł Jurjewicz.

W pow. uszyckim pp.: Franciszek Wilczewski, Karol Kosielski, Feliks Kumanowski, Atanazy Tokarzewski-Karaszewicz.

W pow. winnickim pp.: Zdzisław hr. Grocholski, Jan Ołtarzewski, Pieńkowski, Władysław Gasztołd-Bukraba, Antoni Urbański.

W pow. płoskirowskim pp.: Ksawery hr. Orłowski, Jan Jodko-Narkiewicz, Kalikst hr. Dunin-Borkowski, Sobiesław Modzelewski, d-r Maryan Stawiński, Stefan Derewojed.

W pow. jampolskim pp.: Stanisław Aleksandrowicz, Stefan Dersewille, Julian Hoszowski, Jerzy Górski, Lipkowski, Tomasz Michałowski.

Gubernialni radni ziemscy polacy na Wołyniu.

W wołyńskiem ziemstwie gubernialnem reprezentacyę polską posiada 10 powiatów, z których jeden—żytomierski ma 2 radnych gubernialnych polaków. Poniżej podajemy nazwiska wybranych na te stanowiska.

Pow. żytomierski pp. Stanisław Domaniewski, Kazimierz Dobrowolski.

Pow. rówieński p. Józef Bohusz.

Pow. zasławski p. Władysław Mazaraki.

Pow. dubieński p. Zygmunt Jankowski.

Pow. owrucki p. Mieczysław Wiszniewski.

Pow. starokonstantynowski p. Jan Żukowski.

Pow. łucki p. Szczęsny Poniatowski.

Pow. włodzimierski p. Wiktor Gutowski.

Pow. zwiahelski p. Stanisław hr. Czapski.

Pow. ostrogski p. Kazimierz Mogilnicki.

Powiaty: kowelski i krzemieniecki stosownie do ordynacyi wyborczej nie wybierają radnych gubernialnych z kuryi polskiej.

Członkowie zarządów ziemskich polacy.

Na Wołyniu w 5 powiatach wybrano do powiatowych zarządów ziemskich polaków. W *pow. żytomierskim* na członka zarządu wybrano p. Wiktora Hłasko, *w dubieńskim*—p. Zygmunta Jankowskiego, *w zwiahelskim*—p. Witolda Dorożyńskiego, *w owruckim*—p. Mieczysława Wiszniewskiego i *w zasławskim*—p. Zygmunta Polońskiego.

Oprócz tego na członka gubernialnego zarządu ziemskiego gub. wołyńskiej wybrano polaka, p. Kazimierza Dobrowolskiego.

Posiedzenie rady miejskiej.

W czasie drugiego posiedzenia rady miejskiej w d. 10 b. m. rozpatrywano sprawę T-wa wodociągowego, polegającą na tem, iż T-wo obowiązane jest przeprowadzać rury wodociągowe na głębokości, przy której woda nie zamarza. Obecnie przy plantowaniu ulic okazało się, iż rury te w niektórych miejscach położone są bardzo niedaleko od powierzchni ziemi. Na żądanie miasta, aby rury pogłębiono, T-wo odpowiedziało odmownie, powołując się na kontrakt, w którym nie jest powiedziane, czy w razie splantowania ulicy ułożenie na nowo rur należy do miasta, czy też do T-wa wodociągowego. Sprawę oddano miejskiemu doradcy prawnemu, który oświadczył, iż należy ją skierować na drogę sądową. Po krótkiej dyskusyi, w czasie której radny Orgis-Rutenberg protestował przeciw plantowaniu ulic bez uprzedniego zezwolenia zarządu miejskiego, wniosek doradcy prawnego przyjęto.

Rozpatrywano wniosek grona radnych, aby prezesowi miejskiej komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefiemu, naznaczyć pensyę w wysokości pobieranej dotychczas. P. Jozefi w swoim czasie odmówił przyjęcia pensyi. Obecnie p. Jozefi oświadczył, iż sam nie chce korzystać z przeznaczonej dla niego gaży, lecz prosi o obrócenie jej na uporządkowanie cyrkułu łybedzkiego i oddanie do rozporządzenia komisyi do uporządkowania cyrkułu lub komisyi do walki z drożyzną. Na tem tle wywiązuje się zabawna dyskusya między p. Eksterem a prezesem komisyi kanalizacyjnej. P. Ekster oświadcza, iż w zeszłem 4-leciu p. Jozefi również ofiarował swą pensyę na ulepszenie oświetlenia cyrkułu łybedzkiego, a potem spokojnie ją pobierał dla siebie. W r. b. p. Jozefi znowu zrzekł się pensyi — był to manewr strategiczny, za pomocą którego p. Jozefi zamierzał uzyskać mandat członka zarządu miejskiego, który się jednak nie udał.

P. Jozefi żywo protestuje przeciw twierdzeniu p. Ekstera.

P. Dębicki ze swej strony proponuje p. Eksterowi wyrzec się swej pensyi prezesa komisyi kontrolującej. Wśród ogólnego śmiechu rada uchwaliła wyasygnować p. Jozefiemu 2 tys. rb., pozostawiając mu prawo rozporządzania tym funduszem dowolnie.

Prezydent miasta stawia wniosek upoważnić jednego z bardziej uzdolnionych prawników m. Kijowa do rozpoczęcia pertraktacyi z władzami wojskowemi o oddanie miastu t. zw. gruntów esplanadowych, które ze skasowaniem w Kijowie fortecy nie są potrzebne dla ministerstwa wojny. Wniosek ten przyjęto.

W końcu rozpatrzono projekt wywożenia z Kijowa śmieci automobilami miejskimi, specyalnie do tego zastosowanymi. Rada miejska postanowiła projekt ten oddać do rozpatrzenia komisyi do potrzeb miasta.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 12 (25) Klary i Hilaryi M.
Jutro 13 (26) Hipolita.

Wschód słońca o godz. 5 m. 4
Zachód słońca o godz. 7 m. 0
Długość dnia godz. 13 m. 56.

Kalendarzyk Historyczny.

25 sierpnia n. st.

Roku 1551. Król Stefan Batory na czele wojska polskiego rozpoczyna oblężenie Pskowa.

— **Represye prasowe.** Na mocy postanowienia gubernatora, redaktor naszej gazety p. Stanisław Zieliński, skazany został na 200 rb. kary lub 2 miesiące więzienia za zamieszczenie w № 205 artykułu p. t. „Tolerancya".

— Redaktor czasopisma „Zasiw" Tołstonosow za zamieszczenie w d. № 23 notatek „Z życia" skazany został na 500 rb. kary lub 3 miesiące więzienia.

— **Katolickie Tow. dobroczynności w Skwirze.** Wczoraj kijowska komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń miała rozpatrywać podanie adw. przys. M. Chodzińskiego, W. Chojeckiego i K. Jackowskiego o zalegalizowanie ustawy katolickiego T-wa dobroczynności w m. Skwirze, sprawę jednak wycofano z porządku dziennego.

— **W sprawie wyborów ziemskich.** Jak to już podawaliśmy, onegdaj u p. Demczenki odbyło się zebranie radnych ziemskich gub. kijowskiej, poświęcone głównie omówieniu kandydatur przyszłego zarządu gubernialnego. Wyjaśniono, iż na stanowisko prezesa ziemstwa gubernialnego jest dwu kandydatów—p. Sukowkin oraz dr. Sachnowskij. P. Demczenko jakoby nie wystawia swej kandydatury. Co do członków zarządu ziemskiego—wystawiane są kandydatury pp.: Łoginowskiego, Gajewskiego, Feszczenki—członków zarządu teraźniejszego ziemstwa, oraz pp. Kicha i Lubinskiego. Z pierwszych 3 kandydatur najwięcej sympatyi posiada kandydatura p. Łoginowskiego. Na stanowisko przedstawiciela ziemstwa w banku włościańskim wystawia swą kandydaturę p. Wakkar, radny pow. radomyskiego, na przedstawicieli w radzie do spraw miejskich—pp. Rewa i Demczenko.

Następnie omawiano sposoby likwidacyi dawnego ziemstwa. Większość zebranych była tego zdania, iż do ziemstw powiatowych będzie należała rola wykonawczo-gospodarcza, ogólne zaś kierownictwo—do ziemstwa gubernialnego. Co do podziału majętności ziemskich wypowiadano zdanie, iż na pierwszem nadzwyczajnem zgromadzeniu ziemskiem gubernialnem podziału tego dokonać nie można, ponieważ radni nie zdążą należycie zaznajomić się z wnioskami w tej sprawie teraźniejszego zarządu; wobec tego wypowiedziano życzenie, aby w tej sprawie zostało zwołane 2-gie nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie w sierpniu r. b.

Dyskusya nad temi sprawami przeciągnęła się do późna w nocy. Dla ustalenia kandydatur na urzędy ziemskie uchwalono zwołać jeszcze dwie narady, w d. 16 i 17 b. m., w nadziei, iż będą one liczniejsze, ponieważ wówczas zjadą się już radni na zgromadzenie ziemskie w d. 18 b. m.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Prezes komitetu kijowskiej wystawy krajowej, hr. A. Tyszkiewicz powrócił do Kijowa z zagranicy i przystąpił do dalszej pracy organizacyjnej. W najbliższym czasie zostanie zwołane zebranie zarządu komitetu wystawy, a potem walne zebrania członków komitetu dla rozpatrzenia szeregu spraw bieżących, jako to: zatwierdzenie preliminarza budżetowego, regulaminu komitetu i t. d. Oprócz tego zamierzone jest zwołanie szeregu zebrań handlowców i przemysłowców dla wyjaśnienia sposobów i form udziału ich w wystawie krajowej.

— **Echa wyborów miejskich.** Senat rządzący, rozpatrzywszy skargę wyborcy miejskiego cyrkułu pałacowego p. Szlejfera na nieprawidłowości, dopuszczone w wyborach radnych z tego cyrkułu oraz w zatwierdzeniu wyników wyborów przez komisyę gubernialną do spraw miejskich, zażądał od gubernatora kijowskiego przysłania niektórych dokumentów w tej sprawie. Gubernator zakomunikował o powyższem rozporządzeniu prezydentowi miasta.

— **Zesłanie administracyjne.** Na mocy postanowienia specyalnej narady w Petersburgu, 16 osób aresztowanych kilka miesięcy temu w Kijowie, w Makarowie i kilku innych miejscowościach gub. kijowskiej za przynależność do s.-d. partyi robotniczej zostało skazanych w drodze administracyjnej na następujące kary: 4—na zesłanie na 2 lata do gub. wołogodzkiej, 12 na wysłanie z Kijowa, z zakazem zamieszkiwania w stolicach, miastach gubernialnych i niektórych innych miejscowościach. Jedna osoba z tejże kategoryi została uwolniona od odpowiedzialności.

— **Na wyższych żeńskich kursach.** W ciągu ostatnich dni zaliczono w poczet słuchaczek na wydziale historyczno-filologicznym—92 osoby, na fizyko-matematycznym—59 i na wydziale prawnym—16. W ten sposób zaliczono ogółem 167 osób. Podań zaś ogółem wpłynęło dotychczas 380. Początek wykładów d. 9-go września.

— **Z uniwersytetu.** Na uniwersytecie zaliczono dotąd 386 abituryentów. Podań zaś wpłynęło około 1,000.

— **Z instytutu freblowskiego.** Wykłady w instytucie freblowskim rozpoczną się d. 15 września.

— **Z politechniki.** Onegdaj zarząd politechniki kijowskiej zakończył obliczanie ilości podań, złożonych od osób mających zdawać w jesieni r. b. egzaminy konkursowe. Okazało się ostatecznie, iż najwięcej podań złożono na wydział agronomiczny, ponieważ jest ich 275, następnie na wydział mechaniczny 225, na wydział inżynieryjny 175 i na wydział chemiczny 125. Ogółem więc złożono 800 podań. Zarząd politechniki, jak się dowiadujemy, pierwszy raz notuje tak obfity napływ podań na wydział agronomiczny, w porównaniu do innych wydziałów, zawsze bowiem dotychczas przodował wydział mechaniczny, wydział agronomiczny zaś zajmował ostatnie miejsce.

Ponieważ według ustawy politechniki, zmiana wydziału jest dozwolona, więc wielu

petentów, którzy podali się na agronomię, dowiedziawszy się o cyfrach powyższych, skwapliwie podaje prośby o zmianę wydziału, naturalnie na chemię.

Wskutek tego zarząd politechniki przewiduje, iż przed rozpoczęciem egzaminów stosunek złożonych podań na poszczególne wydziały prawdopodobnie zrównoważy się. Przypominamy jednak, iż ostatni termin składania próśb o zmianę wydziału upływa dnia 13-go sierpnia.

Od dnia 10 b. m. zarząd politechniki rozpoczął wydawanie kart wejściowych dla zdających egzaminy konkursowe. Karty te będą wydawane przez czas egzaminów konkursowych.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj w lokalu zarządu gubernialnego pod przewodnictwem wicegubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, na którem zalegalizowano ustawy następujących Towarzystw,

Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników m. Humania; Towarzystwo rozwoju letniska „Światoszyn" (zmieniona ustawa); wasylkowskie T-wo dobroczynności „Gmilus-Chesed"; klub „Rodina" w Kijowie; Lipowiecka resursa dla rodzin; kasa pogrzebowa i na wypadek utraty zdolności do pracy w Korostyszowie; Towarzystwo pomocy uczennicom gimnazyum M. Batzel w Kijowie; kasa pogrzebowa członków chodorkowskiego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego; kasa pogrzebowa członków justyngradzkiego żydowskiego T-wa pożyczkowego; kasa pożyczkowo-oszczędnościowa pracowników T-wa wzajemnego kredytu w Humaniu

Wycofano z porządku dziennego sprawę kasy pogrzebowej członków T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego w Skwirze i kasy pogrzebowej członków T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego w Stepanówce.

Odmówiono legalizacyi chodorkowskiemu T-wu biblioteki i czytelni imienia E. Januszpolskiego.

— **Walka ze szkodnikami.** Koleje Południowo-Zachodnie wydały wojnę myszom i szczurom, niszczącym ładunki kolejowe, zwłaszcza zbożowe. W ostatnim rozkazie dziennym naczelnik kolei Poł. Zach. polecił rozsypywać we wszystkich składach ładunków na stacyach specyalną truciznę, przygotowaną przez kolejowe laboratoryum chemiczno-bakteryologiczne.

— **Zjazd kolejowy.** Zjazd przedstawicieli służby depôt kolei rządowych opracował wczoraj następujący program swych zajęć:

1) Organizacya służby depôt (referaty pp.: G. Jewreinowa, I. Prochorowa, W. Pawłowicza, M. Macona. A. Miuncera, W. Chriennikowa, W. Grossmana, A. Lepczewskiego, P. Witmana, N. Pierwaka, A. Zubkowa i O. Podgórskiego.

2) Opracowanie i wprowadzenie jednostajnej nomenklatury materyałów w służbie depôt i określenie normy zapasów (referaty biura zjazdu, J. Ubilewicza, K. Chodorowskiego i in.).

3) Sposób przygotowania materyałów, z wyjątkiem opałowych (referat J. Zacharczenki).

4) Sposób przygotowania materyałów opałowych (referaty: M. Macona, A. Wersiłowa i A. Lepczewskiego).

— **W sprawie przewozu zboża.** Według doniesień pruskich kolei żelaznych, ładunki zbożowe, przechodzące z kolei rosyjskich na pruskie w Wierzbołowie—Ejdkunach i Grajewie, często bywają zanieczyszczone. Wobec tego ministerstwo komunikacyi zwróciło się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o przedsięwzięcie jaknajenergiczniejszych środków, aby w żadnym razie nie wysyłano zboża za granicę w zanieczyszczonych wagonach, w których przedtem przewożono bydło.

Jednocześnie polecono stacyom pogranicznym, aby niezwłocznie zawiadamiały zarządy odnośnych kolei o każdym poszczególnym wypadku przybycia na granicę zboża w zanieczyszczonym wagonie.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu niestawienia się wymaganej ilości radnych. Pomimo iż na porządku dziennym pozostało jeszcze kilkadziesiąt spraw do załatwienia, musiano odczytać protokół poprzedniego zebrania, poczem posiedzenie zamknięto.

Obecni na sali, w liczbie 18, zaczęli omawiać złożoną wczoraj prezydentowi miasta deklaracyę prezesa komisyi brukowej, pana Demczenki, w której ten ostatni wskazuje na to, iż komisya, przyjmująca roboty brukowe, zaakceptowawszy takowe na ul. W. Włodzimierskiej, odmówiła przyjęcia ich na ul. Bezakowskiej, twierdząc, iż kamień, używany do zabrukowania tej ostatniej nie odpowiada wymaganiom kontraktu z dostawcą, pomimo iż kamień ten niczem się nie różni od używanego na Bibikowskim Bulwarze. Zabrakowawszy kamień, komisya nie wskazała na czem polegają braki, przyczem adnotacyę o nieprzyjęciu robót zrobiono na protokóle komisyi po podpisaniu go przez jej prezesa p. Ekstera.

P. Demczenko uważa, iż niektórzy członkowie komisyi postępują w ten sposób po to tylko, by pozostawić sobie. możność występowania przeciw komisyi brukowej i oświadcza, iż nie jest w stanie prowadzić przy takich warunkach robót brukowych, tembardziej, iż tego rodzaju postępowanie niektórych radnych, wypływające z pobudek wyłącznie osobistych, sprawiło już, że w roku bieżącym żadna z firm nie chciała dostarczać dla Kijowa materyałów, a dopiero po usilnych prośbach jedna z nich zgodziła się na to, lecz na nadzwyczaj ciężkich warunkach. Reasumując to wszystko, p. Demczenko zawiadamia prezydenta miasta, iż z powodu braku kamienia, odpowiadającego nieuzasadnionym wymaganiom komisyi kontrolującej zmuszony on jest zawiesić wszystkie roboty brukowe.

Deklaracya powyższa wywołała ogólne zamieszanie, ponieważ przerwanie obecnie robót, gdy zachodzi obawa, iż nie będą one skończone przed uroczystościami sierpniowemi, grozi bardzo przykremi następstwami. Po długiej dyskusyi zniewolono p. Demczenkę do cofnięcia swej deklaracyi, a radni uchwalili dziś obejrzeć roboty na ul. Bezakowskiej i zadecydować o dalszym ich losie.

— **O skasowanie śmietnika.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż gubernialna komisya sanitarno-wykonawcza kategorycznie orzekła, że śmietnik publiczny na Zabajkowiu nie może istnieć tam w dalszym ciągu ze względów zdrowotnych. Gubernator żąda, aby rada miejska śmietnik ten skasowała, w przeciwnym bowiem razie będzie on skasowany pomimo rady miejskiej.

— **Odmowa.** W odpowiedzi na prośbę prezydenta miasta o zwrot części kosztów na walki z cholerą w r. 1909 i 1910, poniesionych przez miasto, gubernator zawiadomił go, że prawo, przewidujące możność takiego zwrotu, wydane jest w d. 15 marca r. 1911 i od tego terminu dopiero zyskało moc obowiązującą. Wydatki, dokonane przed d. 15 marca r. b. zwrotowi nie podlegają.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił z Połtawy dowódca wojsk kijowskiego okręgu generał-adjutant Iwanow.

Przyjechali do Kijowa i zatrzymali się w domu gubernatora kijowskiego: gubernator czernihowski N. Makłakow i gubernator połtawski hr. Murawjew.

— Wczoraj powrócił dyrektor kijowskiego instytutu handlowego prof. Downar-Zapolski.

KRADZIEŻE. W domu № 23 przy ulicy Trzech Świętych okradziono mieszkanie członka kijowskiego sądu okręgowego A. Czeczota. Złodzieje dostali się do mieszkania przez otwarte okno. gdy cała rodzina spała i skradli rzeczy wartości 316 rb.

Na Kreszczatyku w domu № 4 skradziono C. Ciwkinowi z mieszkania rzeczy wartości 500 rb.

W domu № 22 przy ul. Twerskiej okradziono mieszkanie F. Poleskowej.

Pątnikowi K. Trepinowi skradziono w Ławrze torbę z rzeczami. Skradzione rzeczy znaleziono później w Michajłowskim klasztorze u T. Tiukina, którego też aresztowano.

— AFERZYSTA. Na Priorce w ciągu ostatnich kilku dni grasował aferzysta, który podając się za agenta T-wa ubezpieczeń, przyjmował ubezpieczenie rzeczy, biorąc zadatki. Jednakże zachowanie agenta wydało się paru osobom podejrzanem i zwrócono się do policyi. Policya aresztowała rzekomego agenta; okazało się, że jest to samozwaniec I. Chrapow. Afery jego niebardzo mu się udały, gdyż w ciągu kilku dni zdołał zaledwie zebrać około 15 rb. „zadatków"

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W posesyi № 16 na Kreszczatyku przy wyładowywaniu cementu z wozu, jedna z beczek spadła na robotnika W. Gajewskiego, łamiąc mu prawą nogę. Poszkodowanego po opatrunku Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

W drukarni Grinberga (Aleksandrowska № 47) koło maszyny urwało I. Andrejewowi 3 palce u lewej ręki.

Przy ul. Obołońskiej w podwórzu № 47 koń uderzył nogą w podbródek stróża Kozłowa. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

— TOPIELEC. Onegdaj utonął, kąpiąc się w Dnieprze 14-letni chłopiec Dobrowolski. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

— POŻAR. Przy ul. Proreznej w domu № 13 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszynką wszczął się pożar w mieszkaniu D. Kotłowej. Przy byłej straży ogniowej udało się jednakże pożar prędko stłumić.

— WYPADEK NA PADOLE. Wczoraj podczas robót kanalizacyjnych w domu № 43 przy ul. Międzygórskiej robotnik J. Sarnow wszedł do kanału kanalizacyjnego i tam wskutek gazów stracił przytomność. Z pomocą pośpieszył mu drugi robotnik L. Sulicki, który na razie również stracił przytomność, lecz wkrótce przyszedł do siebie i dopomógł do wydobycia Sarnowa.

— FAŁSZERZE PIENIĘDZY. Dn. 10 sierpnia na przybyłym z Ekaterynosławia parostatku „Cesarz Aleksander III" policya aresztowała, jako oskarżonych o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy S. Samograja i F. Oporę. Podczas rewizyi przy pierwszym znaleziono 20 fałszywych monet rublowych oraz 8 półrublowych. Monety te, jak się okazało, były miedziane, powleczone specyalnym białym proszkiem. Proszek ten znaleziono przy Samograju. Obaj aresztowani jechali z powiatu kaniowskiego. Samograja i Oporę osadzono w areszcie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 (24) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,4	22,6	18,0
Barometr przy O w m. m	740,7	741,3	742,7
Stop. wilgotności w proc.	96	73	87
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	W_2	Z_3	$PłnZ_2$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	8	7
Ilość opadów w mm.	0,8	0,2	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,1
Najniższa	15,5
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	19,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,5

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Minimum barometryczne na oceanie Atlantyckim, na północy Skandynawii, w zatoce Ryskiej (Ryga 754 mm.), w dorzeczu Wołgi (Carycyn 755 mm.). Ciśnienie podwyższone na północnym wschodzie i na południowym wschodzie Rosyi, na południowym zachodzie Europy. Opady atmosferyczne miejscami w całej Rosyi, oprócz skrajnego południa. Temperatura zbliżona do normalnej na zachodzie i w północnym pasie Rosyi, cokolwiek powyżej normy — na południowym zachodzie i poniżej normy w pozostałych rejonach Rosyi.

Przewidywana pogoda na dzień 12 sierpnia: nieco cieplej w zachodniej połowie Rosyi, sucho na północnym wschodzie i na wschodzie, przypadkowe deszcze miejscami w pozostałych rejonach Rosyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Ziemstwa w Królestwie Polskiem.** „Now. Wremia" donosi: General-gubernator warszawski złożył referat o pożądanych zmianach w projekcie ziemstw dla Królestwa Polskiego. Początkowego projektu wprowadzenia ziemstw dopiero po urzeczywistnieniu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem zaniechano i ziemstwa będą wprowadzone w najbliższej przyszłości.

— **Zlot sokoli w Poznaniu.** Zapowiedziany na niedzielę zlot sokoli w Poznaniu udał się znakomicie pod każdym względem. W ćwiczeniach ciężarkami wzięło udział 316 osób. Dzielnie spisali się cykliści sokolscy, jak również szybkobiegacze, którzy 500 metrów w biegu rozstawnym przebyli w 73 i dwie piąte sekundy. Zwycięstwo przypadło Jeżycom. Publiczności stawiło się mnóstwo, a trybuny, jak i wszelkie miejsca koło boiska były szczelnie zapełnione.

— **Zgon.** Otrzymaliśmy z Wiednia wiadomość telegraficzną o zgonie Wilhelma ks. Radziwiłła, właściciela dóbr Cocieszewice w W. Ks. Poznańskiem. Urodzony d. 12 lipca 1845 roku w Berlinie, jako czwarty syn ks. Fryderyka Wilhelma, ordynata nieświeskiego i ołyckiego, członka dziedzicznego pruskiej izby panów i Matyldy z hrabiów Clary et Aldringen, ś. p. ks. Wilhelm zaślubił d. 26 października 1873 roku Katarzynę z hr. Rzewuskich, z którą miał 3 córki—Ludwikę, Wandę i Gabryelę, oraz 2 synów — Wacława i Michała. Ś. p. Wilhelm ks. Radziwiłł żył lat 66.

— **Odmowa.** Przed rokiem rada m. Grodna uchwaliła nazwać ul. Piaskową, przy której ongi mieszkała Eliza Orzeszkowa, imieniem zmarłej autorki. Jednocześnie uchwalono pięć stypendyów imienia Orzeszkowej na opłatę wpisów uczniowskich.

Jak donoszą z Grodna, ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem gubernatora miejscowego powiadomiło radę miejską, że uchwalona zmiana nazwy ulicy zatwierdzona nie została. Równocześnie ministerstwo oświaty nadesłało urzędową wiadomość, że stypendya im. Orzeszkowej nie mogą być zatwierdzone.

— **Z piśmiennictwa.** Wyszedł zeszyt 3 „Przeglądu Filozoficznego". Treść jego jest następująca: E. Abramowski. Przedmiotowe mierzenie siły woli; B. Bornstein — Krytyka immanentna filozofii geometryi Kanta; St. Leśniewski — Przyczynek do analizy zdań egzystencyalnych; W. Tatarkiewicz — Spór o Platona; K. F. Wiza — Dobro i jego postacie; S. Segał — O charakterze psychologicznym zasadniczych zagadnień estetyki.

Ostatnie wiadomości.

Spisek podoficerski w Portugalii. Jednej z nocy ostatnich 77 sierżantów z pułków, stojących w Lizbonie, zebrało się na tajne posiedzenie, na którem omawiano położenie polityczne i zastanawiano się nad sposobem wystąpienia przeciw rządowi.

Minister wojny, zawiadomiony o komplocie, wysłał na miejsce zgromadzenia oddział konnicy z dwoma karabinami maszynowymi i kazał o północy obstawić dom, w którym naradzali się spiskowcy. Pomimo to podoficerowie z wyjątkiem pięciu, których ujęto, zdołali się ulotnić.

Wiadomość o tem zajściu wywołała w kołach republikańskich wielkie poruszenie.

Kradzież obrazu. W sprawie kradzieży obrazu „Gioconda" Leonarda da Vinci w Paryżu donosi „Localanzeiger", że policya spodziewa się, że sprawcę kradzieży wnet ujmie. Z przesłuchań dotychczasowych wynika, że w ostatnich dniach pracowali murarze przy restauracyi niektórych sal w muzeum. Jeden z urzędników zeznał, że słyszał rozmowę dwu tych murarzy następującej treści:

„Czy możesz sobie wyobrazić, że takie zamalowane płótno jest dwa razy więcej warte, niż główna wygrana na loteryi milionowej". Jeden ze służących znów przypomina sobie, że w ostatnich dniach zwrócił jego uwagę na siebie jakiś człowiek obcy, widocznie przybysz, zdaje się niemiec, który długo oglądał ten obraz i wciąż do niego powracał. Człowiek ów robił wrażenie umysłowo chorego.

Wprawdzie wykluczone jest, aby obraz mógł być w Europie sprzedany, lecz pewnością znajdzie kupca w Ameryce.

Śmierć w Tatrach. We wtorek poszedł na wycieczkę przez Kozi Wirch w Zakopanem na Granaty akademik krakowski, pochodzący z Warszawy, 22-letni Jan Drege, w towarzystwie dwóch sióstr.

Panie nie zdołały zejść z Koziego Wirchu, wobec czego Drege poszedł po pomoc. Idąc po nią runął i zabił się na miejscu.

Trupa znaleziono rano.

Uznanie republiki portugalskiej. „Berl. Tagblatt" donosi, że między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami niema żadnej specyalnej umowy co do nieuznania republiki portugalskiej. Uznanie republiki nastąpi z chwilą, kiedy to uczynią Anglia, Francya i Hiszpania. Niemcy żądają tylko, aby przed uznaniem uregulowano kwestye kongregacyi.

„Napiwek dla Niemiec". W Anglii zapatrują się w dalszym ciągu dość pesymistycznie na położenie wytworzone przerwaniem układów w sprawie marokańskiej. „Times potwierdza wiadomość, że Kiderlen-Wächter w ostatniej konferencyi z Cambonem zażądał uznania dotychczasowych układów za niebyłe, co znaczy, że Niemcy odstępują od zasady, na którą się już zgodzili, że w Afryce ma nastąpić wymiana kolonii a nie jednostronne odstąpienie terytoryum przez Francyę.

Mówi się ogólnie—pisze dalej „Times"—o bezinteresowności niemieckiej w Maroku. Ale Francya nie rozumie, dlaczego ma płacić tak wysoką cenę za coś, co Niemcy, jak sądzono powszechnie, przyznały już Francyi w roku 1909. Rząd francuski wprawdzie nie zajmuje tego nieprzejednanego stanowiska. Wprawdzie nie przyznaje, że nieunikniona wyprawa do Fezu była złamaniem aktu algecirskiego, ale zdaje się, że zgadza się na to, że pośredniem następstwem tej wyprawy będzie wzmocnienie stanowiska francuskiego w Maroku. Że zaś Niemcy, jak wyraża się „Temps", domagają się napiwka, gdzie i kiedykolwiek wzmacnia się pozycya francuska, więc rząd francuski jest bodaj skłonny do posunięcia się bardzo daleko w kierunku — smarowania otwartej ręki niemieckiej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

W sprawie prawa wyborczego na Węgrzech.

Budapeszt (AP). Według informacyi organu partyi Kossutha „Budapeszt", główną podstawą prawa wyborczego w projekcie kossuthowskim jest bezpłatne nauczanie przymusowe. Świadectwo z ukończenia szkoły będzie dokumentem legitymacyjnym, służącym do otrzymania prawa wyborczego dla osób, władających językiem węgierskim.

Z Persyi.

Urmia (AP). Przybyli dwaj inżynierowie tureccy w celu zbadania dróg oraz minerałów górskich, zabranych przez turków w okręgach perskich.

Tabris (AP). Szudża-ud-Daouleh, który w imieniu eks-szacha ogłosił się generał-gubernatorem azerbeidżańskim, wysłał do Decharsanu swego gubernatora, który po niewielkiej utarczce wygnał gubernatora, mianowanego przez endżumen.

Astara (AP). Wodzowie szachseweńscy z Modżelal-us Sułtanem na czele przeszli na stronę Mohameda Alego. Ludność Ardebilu odniosła się do tego kroku przychylnie. Wskutek zbliżania się szachsewenów do miasta, władze miejscowe opuściły cytadelę. Wojska regularne uznały władzę Modżelal-us-Sułtana. W Ardebilu rozpowszechniane są proklamacye, ogłaszające Mohameda-Alego szachem. Modżelal-us-Sultan wśród radosnych okrzyków ludności oraz salw armatnich wieczorem d. 9 sierpnia wjechał do fortecy. Oddziały szachsewenów zatrzymały się przed miastem. Obrona miasta powierzona została wojsku regularnemu. Oddział rosyjski, stojący obozem w okolicach Ardebilu, wysłał swe patrole dla obrony poddanych rosyjskich.

Strajki.

Londyn (AP). W miasteczku Bargod wybuchły zaburzenia. Zniszczono 12 sklepów. Wysłano wojsko.

Londyn (AP). Delegacya liverpoolskiego komitetu strajkowego na wspólnej naradzie z przedstawicielami robotników kolejowych oraz transportowych w Londynie zastanawiała się nad kwestyą ogłoszenia strajku powszechnego w razie nie uczynienia zadość żądaniom robotniczym. Narada postanowiła zwrócić się do lord-mera w Liverpoolu, ministra handlu oraz do prezesa ministrów z żądaniem odpowiedzi na pytanie czy przeciwko strajkującym robotnikom będzie ogłoszony lokaut i czy funkcyonaryusze liverpoolskiej kolei żelaznej zostaną do dnia następnego przyjęci z powrotem na służbę.

Z prasy tureckiej.

Konstantynopol (AP). Zastanawiając się nad ugodą rosyjsko-niemiecką, „Tanin" pisze, iż połączenie kolei bagdadzkiej z kolejami perskiemi jest dogodne dla Turcyi i nie dziwi się, iż sprawa ta została rozstrzygnięta bez udziału Turcyi. W sprawie kreteńskiej „Tanin" oznajmia, iż mianowanie komisarzem urzędnika greckiego z wyboru króla greckiego doprowadzi do poważnych zajść i wyprowadzi Turcyę z cierpliwości.

Uwolnienie Richtera.

Konstantynopol (AP). Rozbójnicy uwolnili więzionego dotychczas przez nich inżyniera Richtera.

Nominacya.

Konstantynopol (AP). Sekretarz ministerstwa spr. zagr. Salich-bey mianowany został ambasadorem w Belgradzie.

Zamach.

Konstantynopol (AP). W Ferizowiczach członkowie band bułgarskich rzucili bombę w ekspres. Trzy osoby zabite, 6 rannych. Kilku bułgarów aresztowano.

Konstantynopol (AP). Aresztowano dwóch bułgarów, sprawców zamachu dynamitowego w Kumanowie.

Sprawa marokańska.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wr." proponuje Rosyi, by wystąpiła jako pośredniczka w konflikcie marokańskim.

Wiedeń (AP). Według informacyi prasy, minister spraw zagranicznych Aehrenthal w przyszłym tygodniu udaje się do Ischlu w celu złożenia raportu cesarzowi Franciszkowi-Józefowi w sprawie marokańskiej.

W sprawie wydalonych słuchaczek.

Petersburg (Wł.). Kursy Bestużewskie oraz instytut psycho-neurologiczny postanowiły przyjmować wydalone słuchaczki instytutu medycznego.

Kasso-reformator.

Petersburg (Wł.). Pewna osoba z otoczenia Kasso oświadczyła jednemu z przedstawicieli prasy, że zdaniem Kasso, wyższe zakłady naukowe nie powinny być krzewicielami nauki i kultury, lecz średnimi zakładami naukowymi wyższego rzędu pod czujnym dozorem profesorów nad uczącymi się. Profesorowie powinni być li tylko urzędnikami i obowiązani są wykładać ściśle według programu. Minister jest zdeklarowanym przeciwnikiem autonomii wyższych uczelni.

Mnich Heliodor.

Petersburg (Wł.). W salonach i apartamentach hierarchów omawiają postępki Heliodora. Niedawni przyjaciele jego żądają okiełznanie go.

Twierdzą, że synod zajmie się Heliodorem. Sablerowi obiecano usunąć go bez hałasu do oddalonego klasztoru. Gubernator astrachański Striemouchow wykazywał Stołypinowi, że pobyt Heliodora w Carycynie dyskredytuje władzę i prosił Stołypina o usunięcie go. Stołypin odmówił i powiedział Stremouchowowi, żeby osobiście starał się o to.

Starania Stremouchowa uniosły *fiasco*. Heliodor naradzał się w Moskwie ze swymi przyjaciółmi i stawia swoją kandydaturę na posła do Dumy.

Carycyn (Wł.). Stronnicy Heliodora wysyłają telegramy oraz prośby do Petersburga. Heliodor wygłosił mowę skierowaną przeciwko synodowi.

Stan pałacu Taurydzkiego.

Petersburg (Wł.). Stwierdzono, iż podłogi w pałacu Taurydzkim zapadają się. Szczególniej groźny jest stan sufitów oraz podłogi w gabinecie Rodzianki. Belki w całym pałacu zgniły.

Proroctwa Mienszykowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow, napadając na liberalizm władz, przepowiada wybryki rewolucyjne, które—zdaniem Mienszykowa—będą wywołane przez powracających obecnie emigrantów i zesłańców politycznych.

Aresztowanie.

Odesa (AP). Aresztowano dwóch robotników na mocy podejrzenia o usiłowanie wysadzenia w powietrze i podpalenia składu żniwiarek T-wa amerykańskiego, na który dokonano napadu zbrojnego.

Echa kradzieży obrazu.

Paryż (Wł.). Przypuszczają, że „Gioconde" ukradł waryat i wobec tego zarządzono rewizye w szpitalach. Kursują także pogłoski, że obraz skradli reporterzy w celu wywołania sensacyi.

Różne.

Petersburg (Wł.). W gmachu petersburskiego sądu okręgowego zawaliły się sufity.

Wilno (Wł.). Z powodu braku prenumeratorów zamknięta została czarnosecinna gazeta „Biłoruskaja Żizń".

Kaługa (AP). Znany awanturnik, były podporucznik Sawin, wysłany został etapem do rozporządzenia tomskiego sądu okręgowego.

Ekaterynodar (AP). Na stojący na stacyi „Afinskaja" pociąg towarowo-osobowy wpadł pociąg towarowy. Poważnie ucierpieli dwaj pasażerowie, konduktor oraz pomocnik maszynisty. Rozbitych zostało pięć wagonów towarowych. Został uszkodzony parowóz oraz dwa wagony osobowe.

Petersburg (AP). Udzielone zostało Najwyższe zezwolenie na opracowanie projektu prawa o włączeniu do składu gubernii petersburskiej küwenepskiej i nowokirkowskiej parafii gubernii wyborskiej. Dla opracowania projektu prawa w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzona zostanie komisya międzywydziałowa pod przewodnictwem jednego z wiceministrów spraw wewnętrznych. Opracowany przez komisyę projekt prawa, po wydaniu rezolucyi przez senat finlandzki, zostanie przekazany radzie ministrów, a następnie wniesiony będzie do Dumy Państwowej.

Petersburg (AP). Zarządzający moskiewską lecznicą okulistyczną doktor Gołowin został mianowany zwyczajnym profesorem uniwersytetu moskiewskiego na katedrze oftalmologii, z pozostawieniem na zajmowanem dotychczas stanowisku.

Giełda Petersburska.

Dnia 11 sierpnia 1911.

4% Renta Państwowa	93 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	460
5% „ „ 1866 r.	359 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	321 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	533 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	505
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	394
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	153
„ Brańsk. Fab. Szyn	180
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	234 1/4
„ Putiłowsk.	149 1/2
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	321
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	194 1/2
„ Koł. fabr. maszyn	247 1/2
„ M. K. Wor. kol.	595 1/2
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155 1/2
„ Mosk. Kazań. kolej	500
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	331 3/4
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/4—103 3/4
5% „ 1906 r.	103 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11-go sierpnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.625 kup.	216.575
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2%, pożyczka 1905 r.	100.40
4%, renta państwowa 1894 r.	93.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.60
Dyskonto prywatne	3 1/8%
Usposobienie ospałe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.00
Cena najwyższa	268.00
4% renta państwowa 1894 r.	—
4 1/2%, pożyczka 1909 r.	100.10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.30
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 3/8
4 1/2%, pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 5/8
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam—5%, pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2%, pożyczka rosyjska 1909 r.	97 7/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.65

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara. Usposobienie wyczekujące. Pszenica 1 rb. 25 — 1 rb. 83 kop., żyto 90 — 93 kop.

Petersburg. Holenderska giełda. Usposobienie z grochem mocne, z pozostałem zbożem stałe. Pszenica 1 rb. 23 kop., żyto 99 kop. — 1 rb.; jęczmień 84 — 85 kop.

Ryga. Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 02 kop., żyto 82 — 83 kop.

Berlin. Pszenica na blizki termin 204 1/2 mr., na dalszy termin 208 1/2 mr.; żyto na bliższy termin 172 1/2 mr., na dalszy termin 171 1/2 mr., jęczmień 176 mr.; owies 157 — 162 mr.

ROZMAITOŚCI.

Nowa forma korespondencyi listowej. We Francyi wynaleziono nowy, pośredni i bardzo praktyczny sposób pośpiesznych korespondencyi zapomocą t. zw. telegramu listowego. Nadawca pisze zwykły list i oddaje go w urzędzie telegraficznym. List ten nadaje urząd telegraficznie, ale w godzinach nocnych, podczas których jest ruch zmniejszony i urzędnicy są w możności takie listy przetelegrafować. List taki jest doręczany adresatowi najbliższą ranną pocztą, nawet w najdalszych krajach. Telegram listowy jest bardzo tani, bo słowo kosztuje tylko 1 centima. O rozwoju ruchu telegramów listowych we Francyi świadczą następujące cyfry z ostatniego półtora roku: miesięcznie nadaje się około 15,000 telegramów listowych o 50 słowach przeciętnie.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

O upaństwowienie kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Berlin (Wł.). „Koelnische Ztg." twierdzi stanowczo, iż w rządowych kołach rosyjskich zapadło postanowienie wykupienia przez państwo kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Decyzya ta, zdaniem gazety, jest wynikiem agitacyi prawicowców.

„Taegliche Rundschau" domaga się energicznie kategorycznego oświadczenia rządu w tej sprawie w celu zapobieżenia karygodnej spekulacyi akcyami kolei na giełdzie berlińskiej.

Akcye kolei wiedeńskiej znacznie spadły. Berlińska rada zarządzająca kolei nie ma żadnych nawet prywatnych informacyi o upaństwowieniu kolei.

Echa kradzieży obrazu.

Paryż (Wł.). Śledztwo ustaliło, iż złodzieje mogli wynieść „Giocondę" z Luwru przez dostępne dla wszystkich drzwi, łączące muzeum z odlewnią gipsową.

1)

MAURICE LEBLANC.

Czerwona szarfa.

(Przekład z francuskiego).

Wyszedłszy pewnego ranka z domu, Ganimard, słynny detektyw paryski, zauważył, idąc do pałacu sprawiedliwości ulicą Pergolese, dziwne manewry wykonywane przez indywiduum poprzedzające go o parę kroków.

Człowiek ten, ubogo ubrany, i w zniszczonym, słomianym kapeluszu, chociaż był to już listopad, stawał co pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt kroków, i schylał się, to aby podnieść laskę, to aby zawiązać rzemyki obuwia, to pod jakimkolwiek innym pretekstem, a za każdym razem niecznacznie wyciągał z kieszeni kawałek skórki pomarańczowej, i kładł go na brzegu chodnika.

Niewinna to była zapewne zabawka, i niktby nie był na nią zwrócił uwagi; co najwyżej byłby pomyślał, że ma przed sobą nieszkodliwego waryata, ale Ganimard, jako obserwator subtelny, na nic obojętnym nie pozostawał i lubił wiedzieć tajemny powód każdej, choćby najdrobniejszej rzeczy; to też postanowił śledzić ową podejrzaną postać.

Na rogu ulicy de la Grande-armée, spostrzegł, że człowiek ów daje jakieś znaki dwunastoletniemu chłopcu, idącemu lewym chodnikiem.

O dwadzieścia metrów dalej dziwne indywiduum znowu się schyliło, aby zagiąć brzeg swoich spodni, przyczem skórka pomarańczowa spoczęła na ziemi; w tejże samej zaś chwili ulicznik się zatrzymał, i na ścianie domu narysował kredą krzyżyk, otoczony kołem, poczem obaj poszli dalej. W minutę później obdartus podniósł szpilkę, rzucił skórkę, a chłopak nowe kółko z krzyżem nakreślił.

— Tam do dyabła, — pomyślał naczelny inspektor policyjny,—to wcale obiecujące... O co też tym dwom klientom chodzić może. Dwaj „klienci" szli tymczasem ulicą Friedland i przedmieściem Saint Honoré, w regularnych odstępach, czynność swą ponawiając z mechaniczną precyzyą. Widocznem jednak było, że oberwaniec skórkę rzuca tylko przed domami, które należało naznaczyć, a chłopak czeka na sygnał, aby swój rysunek na ścianie wykonać.

Najwyraźniej więc istniał związek pomiędzy temi czynnościami, i Ganimard ogromnie był tem zaciekawiony.

Na placu Beauvau, człowiek zawahał się, po chwili zaś dwa razy zagiął i odgiął brzeg swoich spodni, chłopak zaś usiadł naprzeciwko żołnierza pełniącego straż przed ministeryum spraw wewnętrznych, i na chodniku narysował dwa kółka z dwoma krzyżykami.

Na wysokości Elyseum ta sama ceremonia się odbyła, tylko zamiast dwóch kółek, wystąpiły trzy.

— Co to znaczy? — mruknął Ganimard, blady już ze wzruszenia, bo mimowoli przychodził mu na myśl, jak zawsze zresztą w podobnych okolicznościach, wieczny wróg jego Arsène Lupin.—Co to może znaczyć?

Ogromną miał ochotę porwać podejrzanych za kołnierz i zażądać wyjaśnienia, ale to byłaby niezręczność, niegodna jego sprytu. Zresztą obdartus stanął i zapalił papierosa, ulicznik zaś wydobył ogarek i zbliżył się do niego, by o ogień poprosić. Zamienili przytem kilka słów, a malec szybko podał towarzyszowi jakiś przedmiot, mający kształt rewolweru w pochwie. Obaj się nad nim pochylili, i sześć razy z rzędu obywatel o słomianym kapeluszu sięgnął do kieszeni i uczynił ruch jakgdyby broń nabijał.

Ukończywszy tę pracę, obaj zawrócili, nie spostrzegłszy Ganimarda, który krok w krok ich się trzymał, ostrożności nawet zwykłych nie zachowując, aż doszedłszy do ulicy Suresnes, weszli do starego domu, którego wszystkie okiennice były pozamykane, z wyjątkiem trzeciego i czwartego piętra

Inspektor rzucił się za nimi, i zauważywszy w bramie naprzeciwko szyld lakiernika, a na lewo klatkę schodową, puścił się na górę z tem większym pośpiechem, że usłyszał straszny hałas i gwałtowne stukanie.

Na najwyższem piętrze znalazł drzwi otwarte, i wpadł do pokoju skąd hałas pochodził, ale w progu stanął zdumiony zobaczywszy śledzoną przez siebie parę, zajętą dość dziwnie, bo i chłopak i obdartus z całej siły walili krzesłami w podłogę. W tej chwili jednak drzwi od przyległego pokoju utworzyły się i wszedł młody człowiek z krótko ostrzyżonymi faworytami, w okularach i w kurtce obłożonej barankiem; wyglądał on na cudzoziemca, najprędzej na rosyanina.

— Jak się masz, Ganimard, — rzekł, a zwróciwszy się do swych towarzyszy, dodał:

— Dziękuję wam, przyjaciele i winszuję powodzenia. Oto obiecana nagroda.

Dał im stufrankowy banknot, wypchnął ich z pokoju i drzwi za nimi zamknął.

— Przepraszam cię, mój stary — mówił dalej do Ganimarda,—ale potrzebowałem się z tobą widzieć.

Podał mu rękę, ale widząc, że inspektor się nie rusza, i że twarz mu drga ze złości i oburzenia, zawołał:

— Zdajesz się nie rozumieć... a jednak to jasne... potrzebowałem się z tobą widzieć... więc...

I udając, że odpowiada na niezadane pytanie, ciągnął dalej:

— Ależ nie, mój stary, mylisz się. Gdybym napisał do ciebie lub zatelefonował, nie byłbyś przyszedł... albo byłbyś przyprowadził cały pułk ze sobą. Ja zaś chciałem sam na sam się z tobą widzieć; pomyślałem więc że najlepiej będzie jeśli wyszlę przewodników, którzy skórkami pomarańczowemi i rysowanemi kółkami określą ci drogę, którą masz przebyć. No, i cóż? Zdziwiony jesteś? Może mnie nie poznajesz? Jestem Lupin... przypomnij sobie... czy nazwisko to ci nie jest znanem może?

— Osioł, — zgrzytnął Ganimard między zębami.

Lupin zdawał się być bardzo zmartwiony i łagodnym, serdecznym tonem znowu przemówił:

— Gniewasz się? Tak, widzę to z twoich oczu... Chodzi ci pewnie o sprawę Dugrival, nieprawdaż? Byłbyś chciał zapewne abym ci sam wlazł w ręce, no, ale widzisz, nie przyszło mi to jakoś na myśl! Obiecuję ci jednak, że na przyszły raz...

— Szelma!—mruknął Ganimard.

— A ja myślałem, że ci zrobię przyjemność! Tak, tak, powiedziałem sobie: Poczciwy grubas, Ganimard, na szyję mi się rzuci z uciechy; tak już dawno nie widzieliśmy się!

Ganimard, który dotąd stał bez ruchu, wyszedł teraz z osłupienia i naprawdę zdawało się jakgdyby miał się rzucić na szyję Lupinowi. Opanował się jednak i porwawszy krzesło, ulokował się na niem, postanawiając z cierpliwością wysłuchać przeciwnika.

— Mów—rzekł—i bez głupstw. Nie mam na nie czasu.

— Otóż to — odparł Lupin. — Porozmawiajmy. Nie można sobie wyobrazić stosowniejszego do tego i spokojniejszego przybytku. Jest to stary dom, należący do księcia de Rochelaure, który mi wynajął to piętro, ponieważ nigdy tu sam nie mieszka, a oficynę odstąpić raczył lakiernikowi. Mam kilka takich mieszkań, bardzo praktycznych. Tu, pomimo mej powierzchowności wielkopańsko-rosyjskiej, jestem panem Janem Dubeuil, eks-ministrem, uważasz, wybrałem ten dość ruchliwy fach, aby zbytnio uwagi na siebie nie zwracać.

— A cóż mnie to wszystko obchodzić może—przerwał Ganimard.

— Prawda, ja tu gawędzę, a tobie pilno. Przepraszam cię, już nie długo... pięć minut... zaczynam... może cygaro? Nie? Bardzo dobrze i ja nie.

Usiadł i jakiś czas bębnił palcami po stole, jakby się zastanawiając; nareszcie zaczął:

— Otóż 17 października 1599, w piękny słoneczny dzień .. uważasz?... więc 17 października 1599... ale czy koniecznem jest powracać do panowania Henryka IV i obznajmiać cię z kroniką Nowego Mostu? Nie, nie musisz ty być bardzo silnym w historyi Francyi i mógłbym ci tem tylko sprawić zamieszanie w umyśle. Wystarczy ci więc wiadomość, że zeszłej nocy około godziny pierwszej przejeżdżał wioślarz około ostatniego łuku tegoż Nowego Mostu, po lewej stronie rzeki i słyszał jak ktoś rzucił na przód jego łodzi jakiś przedmiot, przeznaczony zapewne ku dekoracyi łoża Sekwany. Pies jego skoczył naprzód i zaczął szarpać gazetę, którą owa paczka była owinięta, wioślarz zaś pozbierał rozsypane z niej przedmioty, a znalazłszy, że są interesujące, dał mi znać przez jednego z moich przyjaciół, z którym w zażyłych jest stosunkach. Dziś rano opowiedziano mi o tej sprawie i wręczono mi znalezione na łodzi przedmioty. Oto są.

Lupin rozłożył je na stole. Najpierw były podarte kawałki gazety; potem ciężki kryształowy kałamarz, do którego przywiązany był długi dosyć sznurek; następnie odłamek szkła, kawałek kartonu, a nakoniec część czerwonej jedwabnej szarfy zakończonej kutasem tegoż koloru.

— Otóż widzisz mój przyjacielu — rzekł Lupin—mamy tu bardzo zajmujące rzeczy. Łatwiej by nam wprawdzie było dojść całej sprawy, gdyby ten głupi pies nie był porozrzucał reszty zawartości paczki, ale sądzę, że i to wystarczy przy zastanowieniu i rozwadze, tymi przymiotami się zaś odznaczasz. Cóż ty na to?

Ganimard nawet nie drgnął. Mógł on znosić gadulstwo Lupin'a, ale godność jego nie pozwalała mu okazać zaciekawienia, chociażby tylko skinieniem głowy, a cóż dopiero słowem.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński